Nr 30. Kraków, Piątek 18 Stycznia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiora, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61. Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Prasa rosyjska.

Dzień 30 października 1905 roku był dniem narodzin krótkotrwałej wprawdzie, ale za to istotnie nieograniczonej wolności prasy rosyjskiej. Wyłamawszy się z pęt cenzury, podniosła się prasa rosyjska olbrzymią falą na wzburzonej powierzchni życia rosyjskiego i aczkolwiek fala ta rychło opadła, to jednak zdołała spłukać gruntownie ze społeczeństwa mnóstwo śladów smutnej przeszłości.

Ale już w drugiej połowie listopada wydano „tymczasowe prawidła prasowe“, których celem była walka z wolną prasą, w ciągu zaś roku ubiegłego walka ta była jednem z głównych zadań, które sobie stawiały kolejno wszystkie trzy gabinety reakcyjne. Jak zaś energicznie była prowadzona ta walka, widać z tego, że według obliczeń w kronice pisma „Prawo“, w ciągu roku 1906 zawieszono i zamknięto w Rosyi z wyroków sądowych lub na podstawie prostych rozporządzeń administracyjnych — przeszło dwieście ośmdziesiąt wydawnictw peryodycznych.

Pierwsze ciosy były skierowane przeciw wydawnictwom satyrycznym, które Durnowo tępił z tak niezwykłą szybkością i zaciętością, że „prawidła“, oddające rysunki i obrazki ponownie pod władzę cenzury, okazały się już zbytecznemi, ponieważ satyra rosyjska została zdławiona. Jako wspomnienia pozostały po niej tylko procesy sądowo-karne, które zaciążyły nad głowami Arcybaszewa, Czukowskiego, Szebujewa i b. redaktorów „Zritiela“, „Signała“, „Pulemiota“ i innych obecnie już od dawna nieboszczyków. Procesy te dla wielu przedwczesnych satyryków rosyjskich, jak dla Arcybaszewa, zakończyły się skazaniem na wieloletnie więzienie lub nawet katorgę.

Walka z prasą toczyła się zresztą także i poza granicami wspomnianych „prawideł“, które dla tego celu wykoncypował Witte. Administracya rosyjska znalazła inny, łatwiejszy sposób niszczenia prasy, niż ten, który projektował liberalny hrabia, wyposażając organa władzy sądowej w prerogatywy administracyi w odniesieniu do prasy. Stany wojenne, ochrony „wzmocnione“ i „nadzwyczajne“ dostarczyły administracyi wygodniejszej broni przeciw prasie, niż prawidła z 24 listopada 1905 r. mimo wszystko wymagające przecież zachowania jakichkolwiek norm ustawodawczych.

Obecnie sposoby niszczenia prasy są wprost niezliczone i ogromnie rozmaite. Można n. p. zamykać dzienniki na podstawie prostego rozkazu dowodzącego generała, bez podania przyczyn. Można okładać redaktorów grzywnami do 3000 rubli za każdy artykuł, za każdy numer pisma. Można zamykać drukarnie i brać od ich właścicieli pisemne zobowiązania, że pewnej kategoryi pism drukować nie będą. Można opieczętowywać redakcye, wysyłać redaktorów i współpracowników do kraju Jakutów, lub w drodze administracyjnej zamykać ich w więzieniach. Wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy można wskrzeszać cenzurę prewencyjną, zakazywać sprzedaży numerów, zamieszczania ogłoszeń itp. Na wydawców, redaktorów i współpracowników można nakładać wszystkie, najbardziej fantastyczne zobowiązania, jakie tylko przyjdą na myśl nieograniczonym niczem autokratom prowincyonalnym.

I potrzeba przyznać, że cel, który sobie administracya postawiła, został w zupełności osiągnięty. Na prowincyi prasa niezawisła przestała zupełnie istnieć. Setki ludzi zrujnowało się majątkowo na interesach wydawniczych. Nic więc dziwnego, że dziś nikt już nie zdradza chęci ryzykowania pieniędzy i głowy na wydawanie dziennika tam, gdzie w celu urzeczywistnienia manifestu konstytucyjnego wprowadzono tak nieprawdopodobną samowolę władz miejscowych, o jakiej nawet Plewe nie śmiałby był zamarzyć.

W stolicach sytuacya prasy jest nieco lepsza. Tu, mimo wszystko, pozostało kilka niezależnych dzienników, chociaż istnienie ich jest w najwyższym stopniu niepewne i zależy wyłącznie i jedynie od łaski i dobrego humoru administracyi. Prasa stronnictw skrajnych jest zniszczona, a także w stolicach walka z nią stanowiła w historyi prasy jeden z najważniejszych epizodów w roku ubiegłym. Stronnictwa radykalne okazały w tej walce wiele energii, wytrwałości i stanowczości. Miejsce dziennika obalonego, natychmiast zajmował drugi, a kiedy i on padał, pojawiał się trzeci. Socyaliści rewolucyoniści stracili kolejno następujące dzienniki: „Dieło Naroda“, „Narodnyj Wiestnik“, „Gołos“ i „Myśl“. Trudowikom zabiła administracya: „Izwiestja Krestjanskich Dieputatow“, „Trudowaja Rossia“, „Krestjanskij Dieputat“. Socyalni-demokraci „bolszewicy“, stracili w Moskwie „Borba“ i „Swiet“, w Petersburgu zaś „Wołna“, „Wpierjod“ i „Echo“. Socyal-demokraci „mienszewicy“, stracili „Niewskuju Gazietu“, „Kurier“ i „Gołos Truda“. Istniały jeszcze dosyć dziwaczne prywatne wydawnictwa, jak „Prizyw“, „Russkij Nabat“, „Obryw“, „Siewiernaja Ziemla“, które grawitowały ku różnym odłamom socyalizmu i które także nie uszły karzącej ręki administracyi. Obecnie stronnictwa skrajne zaniechały już tej syzyfowej pracy wydawania swoich dzienników partyjnych i ograniczają się do mniej lub więcej przypadkowych pamfletów, tygodników i miesięczników. Ale i tutaj, gdy tylko kierunek wydawnictwa zarysuje się nieco wyraźniej, natychmiast występuje administracya, aby śmiałkowi kark skręcić.

Tolerowaną prasę w obu stolicach Rosyi możemy podzielić na następujące grupy. Konstytucyjni demokraci mają dwa organy codzienne w Petersburgu „Rjecz“, a w Moskwie „Now“. Sekundują im niezależne stare profesorskie „Russkija Wiedomosti“. Bardziej „na lewo“ od tych organów kadeckich stoją w Petersburgu „Towariszcz“ (dawniej „Nasza Ziźn“), a w Moskwie „Wiek“. Oba te dzienniki stoją na stanowisku Marksowskiem, ale organami socyalnej demokracyi nie są.

Kierunek niezdecydowany i chwiejny mają „Ruś“ w Petersburgu, i Russkoje Słowo“ w Moskwie. „Birżewyja Wiedomosti“ rzekomo bezpartyjne, grawitują jednak do stronnictwa pokojowego odrodzenia. Niedawno zmartwychpowstałe „Słowo“, redagowane przez byłego ministra handlu z okresu Wittego, Fiodorowa, stara się zająć pozycyę pomiędzy związkiem 30 października a pokojowymi odnowieńcami i stworzyć jakieś najcentralniejsze centrum konstytucyjne. Tracący gwałtownie prenumeratorów „Swiet“, dawniej osławionego Komarorowa, balansuje między Tichanowem, eksterorystą z lat 70-tych, i ekspanslawistą z „Moskowskich Wiedomostiej“ a październikowcami. „Nowoje Wremia“ zmieniało w ostatnich czasach niemal co tygodnia swą barwę polityczną. Był czas, kiedy umizgało się do kadetów, szczególniej kiedy liczono się z możliwością ministerstwa kadeckiego; potem ogłaszało się za paladyna pokojowego odnowienia, kiedy Stołypin zapraszał do siebie Szipowa i hr. Heydena. Dziś wreszcie „Nowoje Wremia“ wojuje z kadetami, denuncyując ich i szkalując systematycznie, wyśmiewa pokojowych odnowieńców, klepie po ramieniu Guczkowa i drży ze strachu przed czarną sotnią.

Październikowcy kilkakrotnie usiłowali wydawać własne dzienniki, ale dotąd usiłowania te pozostawały bez skutku. Zakładane przez nich prowincyonalne dzienniki albo giną, albo zamieniają się w organa czarnych sotni w najgorszym stylu. W Petersburgu październikowcy muszą korzystać ze względów „starej ladacznicy“ Suworina ojca, a w Moskwie dopiero w ostatnich dniach ogłoszono, że zacznie wychodzić dziennik „Głos Moskwy“ pod redakcyą Guczkowa.

Prawdziwi czarnosoteńcy okazali się sprytniejszymi, niż październikowcy. Zapewniwszy sobie potężne moralne, finansowe i osobiste poparcie „wysoko postawionych osób“, rozpowszechniają oni swe wydawnictwa w milionach egzemplarzy po całej Rosyi. W Petersburgu wychodzi niedołężne i przez nikogo nieczytane „Russkoje Wremia“, w Moskwie Gringmut w „Moskowskich Wiedomostiach“ nawołuje do zamachu stanu, W Kijowie sekunduje mu „Kijewlanin“. Z Moskwy również wysyła się ogromne ilości świstków „Wiecza“ i „Miedwiedia“, przepełnionych najbezczelniejszemi kłamstwami i wyraźnemi wezwaniami do rzezi i pogromów inteligencyi i żydów.

Mówiąc o literaturze czarnej sotni, nie można pominąć milczeniem wydawnictw Poczajowskiej Ławry, które pod względem nikczemności prześcignęły już chyba wszystko, co w tym kierunku gdziekolwiek osiągnięto.

Z Warszawy.

(Koresp. „N. Reformy“).

Warszawa, 17 stycznia.

(Matactwa wyborcze. — Rewizye i aresztowania. — Zesłania. — Głodówka w Modlinie. — Strajk. — Krwawa statystyka. — Odezwy socyalistyczne.)

W chaosie bez wyjścia zdobyto się wreszcie na kadzidło dla umarłego: rozdawanie kart wyborczych powierzono ostatecznie komisyi obywatelskiej, która, podzielona na 12 sekcyi okręgowych, będzie czynności te spełniać w najętych na ten cel mieszkaniach. Ale od kiedy? Tego znowu zapomniano oznaczyć i ogłosić.

Tymczasem mnożą się niezliczone nowe omyłki rażące i opuszczenia dowolne. Mnóstwo prawyborców zgłasza się do redakcyi pism o obronę praw swoich. Równocześnie wychodzą na jaw innej natury „pomyłki“, zaszłe w pisowni nazwisk polskich. Brzmią one inaczej na listach rosyjskich, inaczej na polskich, dzięki rosyjskim funkcyonaryuszom biura, nie znającym języka polskiego. Pociągnie to za sobą nowe zamieszanie i zrodzi konieczność przynoszenia z sobą, obok kart wyborczych, jeszcze dowodów legitymacyjnych. Tymczasem mnóstwo osób może nie mieć chwilowo tych ostatnich, z powodu nie wymienienia wygasłych już na nowe, wskutek zagubienia książek legitymacyjnych, i z tysiąca innych powodów.

Zarządzono zatem ponowne porównanie kart alfabetycznych polskich z rosyjskiemi, a cały ten bezprzykładny nierząd, niemoc i niezaradność odbiera wszelkie zaufanie ludności, obojętnej już zupełnie, tak że do biura zgłasza się o pogwałcone prawa minimalna liczba desperatów.

I jakże się temu wszystkiemu dziwić, skoro tasama policya, powołana do kontrolowania praw wyborczych 180 tysięcy obywateli, ma równocześnie inne zadanie, jak tropienie i ściganie „politiczeskich złoumyszlenników“, urządzanie obław i wypraw na tych samych obywateli, ich rewidowania i aresztowania po domach.

I tak wczoraj odbyto rewizyę przy ul. Koszykowej w mieszkaniu p. Posnerowej, którą aresztowano. Po południu o godz. 4-ej wtargnęła policya wraz z wojskiem do mieszkania (przy ul. Chmielnej 112) p. Słomińskiego, gdzie po wykryciu nielegalnej literatury i korespondencyj „konspiracyjnych“ aresztowano p. S., jakoteż bawiącego u niego jakiegoś obywatela z prowincyi, a następnie w kilku innych domach aresztowano cały szereg osób, nieznanych mi na razie nazwisk.

Po południu inny oddział policyi podążał dorożkami od dworca kolei wiedeńskiej na Maryensztad, gdzie obsaczono dom pod nr. 3, w chwili zajechania przed niego dorożką jakiegoś młodzieńca, który z dużą paczką w ręku udał się do mieszkania p. Meduckiego na 1-em piętrze. Był to syn jego. Zarządzono rewizyę. W paczce znaleziono 10 browningów, kilkaset nabojów i pisma nielegalne. Sprowadzono wojsko. Meduckiego aresztowano i pod silną eskortą odstawiono do więzienia. Dom cały poddano dalszej rewizyi i otoczono strażą, która aresztowała w godzinę potem przybyłą tam młodą nauczycielkę. Ojca Meduckiego nie było w domu.

W innem znowu miejscu aresztowano czterech bojowców, robotników fabryki Rudzkiego i Sp. w chwili, gdy wysłani zostali przez zarząd fabryki wraz z dwoma kasyerami i innymi trzema robotnikami w charakterze eskorty ochronnej do jednego z banków po podjęcie poważnej sumy 30.000 rubli. Gdy podjętą sumę w przenośnej kasie ogniotrwałej umieszczano już na platformie wózka, przystąpili agenci do owych siedmiu robobotników i aresztowali czterech z pośród nich, rzekomych „bojowców“ P. P. S. i pod eskortą odstawili do więzień ratuszowych, sami zaś „wyręczyli“ ubytek ochrony i siadłszy na platformę, pojechali razem do fabryki.

Z kazamat więziennych skąpo dochodzące wiadomości stwierdzają przedewszystkiem nową zsyłkę przestępców politycznych do więzień w Smoleńsku i dalej na ciężkie roboty. Są to z Łodzi żołnierze: Aleks Gorbunow, Tadeusz Brodowski, Ludwik Wierzbicki, Gabryel Kostrykin i Piotr Syczow. Z Warszawy: Stanisław Zieliński i Abraham Szpalbert. Z Pabjanic: Józef Drobniewski i Józef Stańczyk. Ze Zgierza: Ignacy Nowicki i Wacław Wałęsiński.

Na Syberyę wysłani zostali następujący więźniowie polityczni: Piotr Ługowski, Lewek Flinker, Josek Goldsztein, Paweł Pietrow, Jan Kołodziejczyk, Antoni Budzik, Alfred Gnoiński, Lewek Rozennyk.

Więźniowie polityczni i administracyjni twierdzy modlińskiej rozpoczęli d. 15 b. m. o g. 3 popoł. strajk głodowy. Bezpośrednią przyczyną głodówki było pobicie więźnia. Jednocześnie zażądali więźniowie przywrócenia odwiedzin i pewnych ulepszeń w życiu. W Modlinie siedzi 118 więźniów politycznych.

Wczoraj po wybuchu strajku w sklepach Perłowa, do każdego ze sklepów przybyła policya z wojskiem i zażądała stawienia się wszystkich zarządców sklepów. Polecono im natychmiast otworzyć sklepy i wydać zobowiązanie, że pod wpływem teroru ich nie zamkną. Dla ochrony sklepów policya zaproponowała ustawienie szeregowców. Sklepy otworzono wtedy, gdy otrzymano telegram, że administracya uwzględniła główniejsze żądania pracowników.

Krwawą statystykę za rok ubiegły w Warszawie zestawiono w cyfrach następujących: zabito 20 żołnierzy, 7 żandarmów i 56 policyantów. Raniono 42 szeregowców, 12 żandarmów, 42 policyantów. Razem rannych i zabitych jest 179. Wybuchów bomb było 10, wybuchy te raniły 50 ludzi, zabiły 8. Pogromów sklepów monopolowych było 140. Straty policyi w ciągu trzech lat ubiegłych wynoszą: 83 zabitych i 124 rannych, czyli razem 207 ludzi.

Obiega już Warszawę odezwa „Socyaldemokratycznej Partyi robotniczej rosyjskiej“, jakoteż „Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy“, wzywająca do powszechnego strajku na dzień 22 stycznia, jako dzień pamiętny 2-iej rocznicy krwawego rozpoczęcia rewolucyi w Petersburgu. *Grot.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 17 stycznia.

(Niema deputacyj. — Agraryusze i urzędnicy. — Z Izby.)

Wspaniała hala kolumnowa parlamentu świeciła dziś już pustkami. Przed południem widziano jeszcze kilka nieszczęśliwych rozwódek, błagających posłów różnych stronnictw o zniesienie §§ 111 i 67 ustawy o małżeństwie, ale ponadto nikt już nie przyszedł dziś z żadną prośbą ani do rządu, ani do posłów. Nie było już „zgromadzeń wyborczych“ — jak jeden ze złośliwych posłów nazwał te setki petentów, którzy w ostatnich dniach zapełniali halę i dyskutowali z posłami, starając się ich przekonać o słuszności swoich żądań. Byli to przeważnie urzędnicy państwowi rozmaitych kategoryj, którzy chcieli skorzystać ze sposobności regulacyi płac, aby o ile możności jak najwięcej uzyskać, wiedząc bardzo dobrze, że ani rząd, ani parlament na dalej sięgającą akcyę się nie zdobędą. Jest niestety faktem, że urzędnicy nie cieszą się temi sympatyami, na jakie zasługują i że żmudna ich praca i ciężka dola nie znajduje tego uwzględnienia, jakiegoby się spodziewać należało.

Koła agrarne zawsze krzywo się patrzą na wszystkie wydatki dla urzędników nie dlatego, jakoby tych urzędników w życiu codziennem nie potrzebowali. Nie, oni ich tylko nie potrzebują przy wyborach i to już wystarcza, aby mieli odwagę występować przeciw najsłuszniejszym ich żądaniom. Ze strony agraryuszów, których wpływ w Austryi coraz bardziej się wzmaga, wczoraj usłyszano rozmaite pogróżki pod adresem urzędników, aby nie żądali za dużo, gdyż w przeciwnym razie, całe przedłożenie zostanie cofnięte. Te pogróżki znalazły echo w obradach komisyi budżetowej, w ciągu których minister skarbu złożył znane kategoryczne oświadczenie, że dalszych koncesyi robić nie może. Wobec tego wstrzymano napływ deputacyi, zaniechano wszelkich dalszych starań o wprowadzenie zmian do przedłożenia rządowego, które Izba przyjąć musi w brzmieniu, uchwalonem przez komisyę, gdyż w przeciwnym razie grozi zupełne zabagnienie sprawy.

Nietylko w hali, przeznaczonej na przyjęcie deputacyj panują pustki, ale także w Izbie poselskiej, gdzie toczą się obrady nad ustawami, o których potrzebie i pożyteczności zdania są—

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(93) (Ciąg dalszy.)

XVIII.

Zarubajew, pożegnawszy Waudę, wsiadł zaraz w dwukonną dorożkę i kazał się wieźć na Koszykową. Tam niedaleko od rogu Mokotowskiej mieszkała Flora Dąbek, którą nawiedzał jeszcze za lepszych czasów z Czerska, kiedy to zdobyte w cetno licho ruble toczyły się po warszawskim bruku do warszawskich rynsztoków.

Ale Flora Dąbek nie obchodziła go teraz. Niewdzięczna piękność nocnych pohulanek, królowa balów w Marcelinie i Sielance, gwiazda szwajcarskiej doliny, odwróciła swe kunsztownie naszminkowane oblicze od zawieszonego w służbowych czynnościach dragona i wdawała się jedynie z lejbgwardzistami grodzieńskiego pułku pod wodzą dzielnego Wierszynina i za jego kupiecki kapitał zdobywającemi sobie sławę niedoścignionych awanturników.

Zarubajew dążył o dwa domy dalej, do „porządnego“ domu familijnego Daryi Nikołajewny Czertochlastowej, słomianej wdowy po generale Włodzimierzu Dymitrowiczu, który dowodził korpusem i wiecznie bawił gdzieś poza granicami Warszawy.

Generał przywykł do wiecznej wędrówki jeszcze za czasów poprzedniego naczelnika kraju, który nie był obojętnym na wdzięki pięknej Daryi.

Kłopoty gromadzące się jak deszczowe chmury ponad głową Zarubajewa przytarły mu rogów. Zrzucił mundur, przywdział skromne szaty zwykłego śmiertelnika, pożegnał pułk i służbę i był rad, bardzo rad, że ze wszystkiego tego pozostał mu ten stosunek, jak nitka Aryadny, mogąca wyprowadzić go z labiryntu.

Przed domem wyskoczył z dorożki, rzucił woźnicy z przyzwyczajenia rubla, którego mu się natychmiast zrobiło żal, zwymyślał się na schodach, iż mogąc przyjechać tutaj za czterdziestaka, chołdował w dalszym ciągu starej chorobie rozrzutności. Nazwał się nawet z tego powodu starym osłem. stanął przed drzwiami mieszkania pięknej Daryi i nacisnął główkę dzwonka elektycznego.

W pokojach słomianej wdówki było już pełno gości? Salon gorzał od świateł, iskrzył się od połysku szlif, guzików, grubo galonem szytych kołnierzy, płonął różem krytych szminką policzków dam, drżał od śmiechu, chuczał gwarem ożywionych rozmów. Wchodzącego Zarubajewa owionęła atmosfera niedawnej jeszcze przeszłości, z którą brał dziś po raz pierwszy nieodwołalny rozbrat. Wstano jeszcze na jego powitanie, z niejednych ust wyrwał się na jego widok okrzyk o takiem dziwnem brzmieniu, w którym mogło się mieścić i podziwienie i pożałowanie, ale w rogu, gdzie kupiły się młode, nowowschodzące słońca, tego światka lakierowanych butów i na kredyt kupionych atłasów, nie zrobił już żadnego wrażenia. Patrzano na niego, jak na „sztackaho“, to jest na istotę niekulturalną, nieskończenie niższą od ostatniego z junkrów pierwszego lepszego piechotnego pułku, z których przecież mógł się wykłuć „praporszczyk“.

Zrozumiał to natychmiast, że jest już obcy, zupełnie obcy i żałował nawet, iż przyszedł zbyt wcześnie, cofać się jednak było zapóźno; gospodyni przedstawiała go wszystkim nowym znajomym, musiał pozostać i wysączyć kielich goryczy do ostatniej kropelki. Z obojętną miną otrzaskanego z towarzystwem światowca, przysiadł się właśnie do grona młodzieży, gdzie najwięcej ożywiona toczyła się rozmowa.

W kółku dziewic, ubranych zbyt może elegancko, siedział kornet, huzar i założywszy niedbale opięte w malinowych spodniach nogi za poręcze fotelu na biegunach, opowiadał wesołe szczegóły oburzającej historyi, której ofiarą padł jego przyjaciel zacny, szczery kolega, porucznik Mikołaj Szczyglic, znany powszechnie pod nazwiskiem pięknego Koli.

Dziewice załamywały ręce, wykrzykując co chwila „ach, biedny Kola!“ — a kornet opowiadał dalej z prawdziwie militarną swadą.

— Otóż Kola wszedł do tej restauracyi i zażądał piwa... Naturalnie, że musiał zażądać piwa, bo mu się chciało pić, powtóre dlatego, że restauracya była otwarta! Jeśliby restauracya była zamknięta, no, to co innego! Można go byłoby obwiniać, ale... Zresztą to rzecz powszednia i zrozumiała!

— Naturalnie, naturalnie! — podchwyciły dziewice pospiesznie. To jeszcze nie powód, żeby go oddawać pod sąd!...

Kornet zrobił minę ironiczną.

— Jestem tego samego zdania, zupełnie tego samego zdania... Niestety, sąd zdaje się... No, ale idźmy dalej... Kola zażądał pić. Co prawda, Kola już dużo przedtem wypił i piwa i wódki, lecz kto Kolę zna...

Znowuż zgodny chór dziewic potwierdził ostatnie słowa.

— Ja na przykład widziałam go nieraz i obserwowałam w kompanii. Kola jest w stanie wypić całą rektyfikacyę, jeżeli dobrze pójdzie, i stoi na nogach, jakby nigdy nic! Trzeba Kolę znać. Restaurator i świadkowie zapewniają, że Kola miał szablę wydobytą z pochwy! Podłe oszczerstwo. Nie można przecież polegać na tem, co mówi tam jakiś restaurator!... Boże!... Powinna być wreszcie jakaś sprawiedliwość...

— Powinna, powinna! — podchwycono dokoła.

— Tak, powinna — ciągnął obiecujący młodzian dalej. — Cóż, kiedy już taki świat! Kola zawołał: „Piwa!“ A kelner, taki głupi kelner, odpowiedział mu, że piwa niema. Kola naturalnie oburzył się, i buch kelnera w mordę; kelner fajt, wybiegł gospodarz, Kola i gospodarza w pysk, gospodarz się przewrócił, do Koli przyskoczył odźwierny, a Kola i odźwiernego po gębie!... Naturalnie, że potem mógł się i naprawdę rozgniewać, wpadł więc do sali i tam zaczął gości tłuc!... Hołota była tam jedna, ani pół porządnego człowieka, sami cywilni!... I tu dopiero Kola wyjął szablę, ale rzecz prosta na żarty, pod słowem, na żarty, tak sobie oto, z figlów!...

Damy, słuchając opowiadania, pokładały się od śmiechu.

— Ha, ha, ha!... Dzielny Kola!... Ha, ha, ha!... Prawdziwy oficer!... Prawdziwy oficer!...

Zarubajewa raził nieco ten śmiech. Ani opowiadanie, ani zadowolenie, nie było mu bynajmniej dziwne. Nieraz przecież sam brał udział czynny w tego rodzaju awanturach. Dzisiaj jednak wyjątkowo nie współczuł nad losem Koli.

Pokręcił wąsa i zwrócił się do korneta, zadowolonego z siebie bardzo.

— No dobrze, panie kornecie, jakżeż się to jednakże skończyło?

Młody obrońca szerokiej ojczyzny przymrużył oczy lekceważąco.

— Jak się skończyło?... Ano podle, panie, podle! Kola, biedny kola zapomniał się biedak i kiedy jakiś ciura cywilus w panicznem przerażeniu wybiegł na ulicę i sprowadził policyę, to mój dzielny towarzysz użył w obronie swego oficerskiego honoru szabli i ciął gbura stójkowego przez łeb!...

W tej chwili od stolika, przy którym poważniejsi oficerowie grali w karty, do rozmawiających zbliżył się siwy pułkownik generalnego sztabu i posłyszawszy ostatnie słowa, zakiwał głową niezadowolony.

— Aj-aj, aj-aj!... To źle, to bardzo źle!... On może za to odpowiadać, bardzo nawet odpowiadać!

Huzar zerwał się z fotelu.

— To swoją drogą, pułkowniku, trzeba jednak dodać, że to będzie krzycząca niesprawiedliwość, krzycząca! Wiadomo przecież, że policya nie śmie, nie powinna i nie ma prawa się do nas mieszać... To oburzające, to poprostu naruszenie przepisów!... Biedny mój kolega, biedny Kola!...

Piękne panie i panienki podniosły też zgodny chór żalu i skargi.

— Biedny Kola, biedny Kola!...

Pułkownik generalnego sztabu chciał coś nadmienić, zakrzyczano go jednak zaraz.

— To będzie niesprawiedliwość, to bezprawie!... Policya nie powinna się mięszać do oficerów, nie powinna!...

W sali gwar wzmógł się, bo i grający w karty starsi gorączkować się poczęli przy obliczaniu ostatniego robra i jeden z nich, opasły generał, z piersiami pełnemi medali i orderów, bardzo coś już głośno protestował przeciwko jakiejś formalności gry, której nie uznawał, a co do której nie uprzedzono go w swoim czasie.

— To świństwo, panowie, to poprostu świństwo!... Ja pluję na cztery ruble pięćdziesiąt kopiejek, ale to świństwo!...

W następnym pokoju nakrywano do stołu, Darya Aleksandrówna wysunęła się z gwarliwego salonu pod pozorem jakiegoś gospodarskiego obowiązku i Zarubajew skorzystał ze sposobności.

Znał mieszkanie doskonale; studyował je w różnych porach dnia i nocy; ostrożnie przeto, aby nie być zauważonym, przybliżył się do drzwi bocznego gabinetu i szybko przekroczył przez próg i znikł w półświetle kolorowego ampla, słabo oświetlającego stojące na drodze do następnych pokoi meble. (C. d. n.)

co najmniej podzielone. Jednem z pierwszych zadań przyszłego parlamentu będzie zapewne poprawianie tych na prędce „ad usum“ pewnych protegowanych stronnictw zredagowanych ustaw. Jutro zapewne Izba przystąpi do dyskusyi urzędniczej, a w przyszłym tygodniu załatwi kontygent rekrutów i ustawy o kolejach lokalnych. Posłowie mało okazują zainteresowania dla przedmiotu obrad w Izbie. Cała ich uwaga skierowaną jest już na akcyę wyborczą. W kuloarach roztrząsają szanse poszczególnych kandydatur, pojawiają się też rozmaici nowi kandydaci, którzy sondują grunt, badają przywódców stronnictw, o ile na ich poparcie liczyć mogą.

Sz.

Trybunał państwa o nadużyciach wyborczych.

Z Wiednia donoszą nam pod datą 17 b. m.: Zasadniczego znaczenia wyrok wydał Trybunał państwa w sprawie nadużyć starostów przy wyborach. Sprawa przedstawia się w sposób następujący:

W jesieni 1905 r. odbył się, jak wiadomo, uzupełniający wybór posła do Rady państwa z V kuryi okręgu wyborczego Stanisławów. Na przeprowadzenie prawyborów w gminie Chocimierz wyznaczył starosta jedną godzinę, a to dnia 18 października od godziny 9 do 10, chociaż gmina ta liczc zwyż 500 prawyborców. Nie dość tego. Gdy wyborcy przyszli do lokalu wyborczego, oświadczyli im żandarmi, że do sali wyborczej wejść im nie wolno, bo sala jest przepełniona wyborcami. O godzinie 10 ogłoszono wyborcom, którzy przed lokalem czekali, aby wziąć udział w głosowaniu, że akt wyborczy skończony, bo przeznaczona dla głosowania godzina już upłynęła. Wniesione do starostwa tłumackiego zażalenie zostało odrzucone, gdyż „dochodzenia wykazały bezzasadność zarzutów“. Wyborcy z Chocimierza wnieśli tedy zażalenie do Trybunału państwa, dopatrując się w tem postępowaniu władz naruszenia praw politycznych, zagwarantowanych obywatelom państwa. Przeciw temu zażaleniu wniosło ministerstwo spraw wewnętrzych odpowiedź, odmawiającą trybunałowi państwa wogóle kompetencyi do rozstrzygania podobnych zażaleń, a to na podstawie § 30 ordynacyi wyborczej, wedle którego jedynie starostwa powołane są do orzeczenia o legalności aktu wyborczego.

Przy rozprawie ustnej, która się odbyła dnia 15 b. m. w najwyższym Trybunale, zastępował zażalenie adwokat wiedeński dr Józef Zipser. W wywodzie swoim zzanaczył on na wstępie, że orzeczenie, którego się domaga, nie może już mieć znaczenia praktycznego dla wyborców, gdyż za dni kilkanaście mandaty poselskie wygasają. — Rozchodzi się jednak o zasadnicze orzeczenie trybunału państwa w sprawie podobnych niewłaściwości, a mowca spodziewa się, że takie orzeczenie nie pozostanie bez wpływu na starostów i wogóle na władze, a doda otuchy ludowi polskiemu i ruskiemu przy wyborach obecnych. Dr Zipser uzasadnił kompetencyę trybunału państwa i wykazał, że wyznaczenie tylko jednej godziny do głosowania i niedopuszczenie wyborców do lokalu wyborczego pod pozorem, że jest on przepełniony, zawiera naruszenie praw politycznych, zagwarantowanych obywatelom państwa.

Dzisiaj 17 b. m. ogłosił trybunał państwa pod przewodnictwem dra Ungera orzeczenie, wedle którego trybunał państwa uznał swoją kompetencyę do osądzenia spraw podobnych, a co do sprawy samej orzekł, że starostwo w Tłumaczu istotnie ustawę naruszyło.

Orzeczenie to zasadnicze jest pierwszem tego rodzaju.

O kawałeczek wstęgi.

Od lat przeszło 35 istnieje we Francyi republikańska forma rządu, ale czy duch republikański przeniknął tam należycie — wątpić się godzi. Pomiędzy ludami europejskimi Francuzi najmniej posiadają usposobienia do republikanizmu i z pewnością ustąpić muszą pierwszeństwa Norwegom, chociaż ci, urządzając niedawno swoje państwo, dobrowolnie wybrali sobie króla. Norwegski kupiec z Bergen albo Chrystyanii z pewnością jest więcej po republikańsku usposobiony, niż mieszczanin paryski, podziwiający i naśladujący arystokracyę rodową, przyjmujący z naiwną radością obcych monarchów, zakochany w błyskotkach mundurów dworskich. A już chłop norwegski pod tym względem przewyższa o całe niebo chłopa francuskiego, który na północy do dziśdnia jest rojalistą, a na południu jeszcze nie pozbył się pewnego nabożeństwa do świetnej formy zewnętrznej królewskości.

Pomiędzy nawyczkami i przesądami z dawnych czasów odgrywa we Francyi ogromną rolę nadzwyczajne zamiłowanie w przeróżnych odznakach honorowych. Kawałeczek czerwonej lub fioletowej wstęgi na surducie jest marzeniem każdego prawie Francuza. Toteż pierwsze tygodnie po Nowym roku są dla Paryża czasem epokowego znaczenia. Wszak fortuna pod postacią władzy rozdziela „décorations“! Niejeden czeka na „dekoracyę“ dziesiątki lat bezskutecznie, zazdroszcząc swemu „szczęśliwemu“ koledze, który na ulicy i w salonie paraduje z fioletową, albo nawet czerwoną wstążeczką. — Należy wiedzieć, że wstęga czerwona jest odznaką Legii honorowej, zaś fioletowa Palm akademickich. Tysiączne rzesze czekają na te odznaczenia.

A teraz można pojąć, dlaczego ci wszyscy dobrzy ludzie czekają z gorączkową niecierpliwością na urzędowy spis odznaczonych, dlaczego przeglądają go z bijącem sercem. Pomiędzy pretendentami do Legii honorowej panuje większy spokój, natomiast ci, którzy pragną „palm“, są zdenerwowani tak dalece, że nie mogą poskromić drżenia ręki, trzymającej listę odznaczeń. Rada Legii honorowej otrzymuje tysiące podań o udzielenie tej odznaki, ale rozstrzygnięcie zależy w połowie od ministra, który daje ze swojej strony propozycye, skutkiem czego kandydaci już naprzód mogą dowiedzieć się, czy minister zaliczył ich do grona wybranych. — Czasami Rada Legii odrzuca poleconego przez ministra kandydata, ale to się zdarza wyjątkowo. — Otóż o propozycyach ministra nie trudno jest się dowiedzieć przy znanej niedyskrecyi biur ministeryalnych, stąd też kandydaci do Legii czekają na urzędowe ogłoszenie z pewnym spokojem. Natomiast o Palmy akademickie ubiega się co rok 30 do 40 tysięcy osób, które się uważają za godne tego odznaczenia. Ponieważ jednakże co rok rząd rozdziela „zaledwie“ trzy tysiące fioletowych wstęg, więc ogromna rzesza ubiegających się czeka w strasznej niepewności na spis odznaczonych w dzienniku urzędowym.

Przed drukarnią państwową przy Quai Voltaire rozgrywają się, wedle opisów, umieszczanych czasami w kronice paryskich dzienników, sceny wielce komiczne dla widzów postronnych, ale nieraz bolesne dla uczestników samych. Od wczesnego ranka zbiera się na chodniku tłum kandydatów i czeka często mimo dotkliwego zimna na otwarcie okienka w ekspedycyi urzędowego „Journal Officiel“. Nie jeden po kilku dopiero godzinach może się docisnąć do okienka, ażeby kupić za 5 centimów numer „Journalu“. I rozpoczyna się przegląd ogromnych kolumn, zawierających nazwiska odznaczonych. Ten oto uśmiecha się i z podniesioną głową wraca do domu, ów rzuca dziennik na bruk i złorzecząc półgłosem roztrąca przechodniów, albo idzie do kawiarni, ażeby pokrzepić nadwątlone siły. Cieszą się tylko „kamloci“, którzy zakupują całe stosy urzędowego dziennika i sprzedają go dziesięć razy drożej tym, którzy nie chcą cisnąć się do okienka.

Palmy akademickie są dla małych, Legia honorowa jest dla wielkich. Profesor, generał, wielki przemysłowiec są dumni z czerwonej wstęgi, niemniej atoli jest dumnym nauczyciel w zapadłej wsi ze swej fioletowej wstęgi. Wyższe stopnie Legii honorowej są tak nieliczne, że otrzymują je tylko bardzo wybitne osobistości. Na przykład Wielki krzyż (Grande Croix) z reguły co rok bywa udzielany tylko jednej osobistości. W roku bieżącym otrzymał go Wiktoryn Sardou. Co do Sary Bernhardt, to została ona i w tym roku przez Radę Legii pominięta, pomimo że minister wyznań i oświaty Briand, podobnie jak ubiegłego roku, znowu ją popierał całym swoim wpływem. Ponieważ przed kilku laty pani Bartet ze sceny „Teatru francuskiego“ otrzymała legię, więc niema powodu odmawiania go drugiej aktorce, ale Rada Legii utrzymuje, że pani Bartet była urzędniczką, gdyż „Teatr francuski“ jest instytucyą rządową, więc otrzymała „dekoracyę“ nie jako aktorka. Minister Briand postawił tedy wniosek, ażeby Sara otrzymała odznaczenie jako dyrektorka teatru. Ale i na to Rada miała odpowiedź odmowną, podnosząc, że Sara swoim dostawcom niezawsze płaciła punktualnie. Briand nie ustąpił i przedłożył Radzie Legii poświadczenie Rady miejskiej, że Sara Bernhardt zawsze skrupulatnie opłacała swoje rachunki. — Może byłoby wreszcie wszystko poszło gładko, gdyby Sara Bernhard nie była oświadczyła, że odznaczenia żąda wyłącznie jako aktorka. To oświadczenie może pogodzić ludzi rozsądnych ze słabostką Sary Bernhard w sprawie „dekoracyi“ — ale dla Rady Legii było pożądanym powodem do stanowczej odmowy. Może na przyszły rok inna zapadnie uchwała.

Kronika.

Kraków, 18 stycznia.

Komitet jubileuszowy E. Orzeszkowej krząta się coraz gorliwiej około sprawy tego jubileuszu. I tak w Cieszynie odbędzie się 19 b. m. wieczór, na którym odczyt o Orzeszkowej wypowie prof. Tadeusz Grabowski z Krakowa. Takie same odczyty zamierzają urządzać miasta Tarnów, Rzeszów i inne w Galicyi. W Krakowie w uniwersytecie powszecnym mówić będzie o Orzeszkowej w dniach 21, 23 i 25 prof. Tadeusz Grabowski. Na mocy zezwolenia Rady szkolnej odbędą się we wszystkich szkołach miejskich, a staraniem młodzieży we wszystkich szkołach średnich krakowskich uroczyste poranki artystyczne ku czci dostojnej Jubilatki. Właściwy obchód jubileuszowy zamierza komitet urządzić w dniach 24 i 25 lutego i ma wszelką nadzieję, że Jubilatka go osobiście zaszczycić będzie mogła. Bliższe szczegóły tej uroczystości później zostaną ogłoszone. Ponadto termin składania adresów przesunięty został do końca lutego, aby umożliwić wszystkim złożenie hołdu i czci dostojnej Jubilatce. Niechaj więc spieszy każdy ze złożeniem podpisu, niechaj nikogo w tym ogólnym hołdzie i czci nie braknie.

Z akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, 21 b. m., o godz. 6 wieczór. Porządek dzienny: dr Stanisław Lewicki: „Prawo składu w Polsce“. Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Ze sfer kolejowych proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej notatki: Kwotę 56 K 35 h., zebraną pomiędzy urzędnikami i funkcyonaryuszami dyrekcyi kolei państw. na wieniec dla ś. p. Władysława Komorowskiego, funkcyonaryusza dyrekcyi, przeznaczono na zakład p. Żurowskiej. Dr Wróbel.

Z życia młodzieży akademickiej. Życie akademickie na Uniwersytecie Jagiellońskim, ożywiło się w roku bieżącym bardzo znacznie, dowodem czego zawiązanie wielu kół nowych, lub wskrzeszenie dawniej istniejących. Obok innych, rozwinęło żywą działalność założone przed dwoma laty akademickie koło „Życie“, które w r. z. urządziło szereg odczytów z dziedziny sztuki. Na rok 1907 przygotowano trzy cykle odczytów, mianowicie: z dziedziny dramatu i sztuki, odczyty pp. Japoła „O dramatach Norwida, Schillera „O teatrze Strinberga i reformie teatralnej Craiga“, Natkańca „dramaty Staffa“, Hergeta „O twórczości dramatycznej Przybyszewskiego“, Breitera „Echa rewolucyjne najmłodszego dramatu polskiego“, „Najmłodszy dramat niemiecki“, Herbaczewskiego „O antychrystomanii w literaturze rosyjskiej (Andrejew)“. Drugi cykl o Wyspiańskim zawiera odczyty pp.: Migo „Wyspiański budzi...“, Schillera „O teatrum Wyspiańskiego“, Dąbrowskiego „O Wyspiańskim malarzu“, Natkańca „Liryka w dramatach Wyspiańskiego“, Elinskiego „Świat legendowy w dramatach Wyspiańskiego“, Hergeta „O Akropolis“. W trzecim cyklu mieszczą się odczyty: „O krytologii artystycznej“ Hergeta, „O Brzozowskim“ Natkańca, „O języku w poezyi Kasprowicza“ Walickiego, „Poezya polska ostatniej doby“ tegoż, „Peter Altenberg“ Łaskiej, „O malarzach Simplicissimusa“ Dessawera, oraz odczyt „O Walterze Crane'm“ Rappaportówny.

Współpracownictwo przyrzekli literaci pp.: Feldmann, Gorczyński, Mitarski i artyści teatru miejskiego: Leszczyński i Bończa. Nadto odbędzie się staraniem Koła kilka odczytów wybitnych sił naukowych i literackich na dochód dzieci poznańskich. Prócz tego zamierza Koło wystawić „Klątwę“ Wyspiańskiego, z której próby są w pełnym toku.

Z teatru miejskiego. Na wtorek 22 bm., jako rocznicę powstania styczniowego 1863 r., teatr miejski przygotowywa przedstawienie, złożone z repertoaru poetycznego. Danym będzie akt II z „Księdza Marka“ J. Słowackiego, „Warszawianka“ Wyspiańskiego, oraz „Dzika różyczka“ Blizińskiego, której temat zrośnięty jest, jak wiadomo, z bolesnemi dziejami 1863 roku. Czysty dochód z przedstawienia tego przeznaczony będzie na cele Towarzystwa Szkoły ludowej. — W tygodniu bieżącym rozdano role z dramatu Ibsena: „Rycerze północy“ („Bohaterowie z Helgoland“).

Brak węgla. Tak dotkliwie dający się odczuwać w mieście naszem brak węgla, istnieje nadal, a nawet stosunki pogorszyły się jeszcze. Miejski skład węgla tego roku dał dowód ogromnego zaniedbania, o co winić nie można urzędników kierujących z ramienia magistratu tym składem, ale sfery naczelne, które powinny były w swoim czasie wydać potrzebne zarządzenia, co do zaopatrzenia składu w dostateczne zapasy. Onegdaj mianowicie przez dzień cały trudno było znaleźć choćby jeden wóz z miejskiego składu; wobec tego węgiel u prywatnych składników znów poszedł w cenie w górę. Jak się dowiadujemy, właściciele wielkich składów węgla w Krakowie nie mogą wystarczyć zapotrzebowaniu, gdyż kolej (dawniej północna, obecnie państwowa) nie ma wcale wozów do rozporządzenia na przewóz węgla, który zresztą cały idzie na usługi niemieckiej industryi. Dla odbiorców krakowskich kolej okazuje się tak nieżyczliwą, że na przykład 11 wagonów węgla, które z kopalni w Sierszy wysłano dla jednego z tutejszych przemysłowców 11 b. m., przyszły do Krakowa dopiero wczoraj 17 b. m.

Uwięzienie oszusta. Policya krakowska aresztowała niejakiego Stanisława Waszkę, który dopuszczał się oszustw w oryginalny sposób. Oto obchodził on tutejszych wybitniejszych a zamożniejszych lekarzy, prosił ich o udanie się do jego ciężko chorej żony, przy tej sposobności jednak prosił w pilnej potrzebie o kilka koron, które przy płaceniu honoraryum z wdzięcznością wróci. Niektórzy lekarze byli tak łatwowierni, że dawali Waszce po kilka koron, ale nietylko, że pieniędzy tych nie odebrali, ale żadnej chorej kobiety pod wskazanem adresem nie znajdywali. Waszko, 32-letni mężczyzna, rodem ze Zasławic pod Krakowem, już raz był karany 3 miesięcznem więzieniem za oszustwo podobne z adwokatami. Wtedy Waszko zgłaszał się do różnych adwokatów, ofiarowywał im przeprowadzenie swego wielkiego procesu majątkowego, na koszta jednak, zamiast dać, wybierał pewne kwoty pieniężne. Po wstępnem śledztwie Waszkę odstawiono do sądu karnego.

Z kraju.

Wystawa obrazów i rzeźb w Zakopanem. Piszą nam z Zakopanego: Wystawa otwartą została, zgodnie z zapowiedzią, 12 bm. i obesłaną przez następujących artystów: Stanisława Barabasza, Kazimierza Brzozowskiego, Wojciecha Brzegę, Stanisława Gałka, K. Młodzianowskiego, Ferdynanda Katona (z Budapesztu), A. Kamińskiego, Tymona Niesiołowskiego, Zofię Postolską (Paryż), Wandę Puschawnę (Warszawa), J. Ryszkiewicza (junior), Jana Rembowskiego, Karola Sitkę, Władysława Ślewińskiego (Paryż), Stanisława Sobczaka, Jana Skotnickiego, Zofię Stankiewiczównę (Warszawa), Kazimierza Wiłkomirskiego, Stan. Ign. Witkiewicza, Maryusza Zaruskiego, Stanisława Żarneckiego i W. Zaboklickiego.

Liczną już dotąd rzeszę 21 artystów i artystek powiększy niebawem udział dalszych kilku zapowiedzianych afiszami i niezapowiedzianych artystów, jak pp. Jakimowicza, Nalborczyka, Hofmana i innych.

W pierwszym dniu zwiedziło wystawę 50 osób. W ciągu następnych dni wystawa cieszyła się stosunkowo niezłą frekwencyą zwiedzających, gdyż do tej chwili sprzedano ogółem około 200 biletów wstępu, przystępna cena którego (60 hal.) powinnaby umożliwić zwiedzanie wystawy najszerszym sferom mieszkańców i gości Zakopanego. A powinnoby to nastąpić ze względu także na obfitą i interesującą treść i jakość wystawy. Ruch sprzedażny jest również niezły i obiecuje przynieść pewne korzyści artystom. Z większych obrazów nabywcę znalazły „Nasturcje“ p. Jana Rembowskiego.

O ile zaś wystawa cieszyć się będzie stałem powodzeniem, komitet gotów będzie przedłużyć trwanie wystawy na następne 2 tygodnie i w tym celu prosi pp. artystów (szczególniej zamiejscowych) o śpieszne skomunikowanie się z nim (Krupówki 45) co do ewentualnych zamiarów nadesłania dalszych obrazów lub rzeźb, celem urozmaicenia dalszego i odświeżenia treści wystawy lub zapełnienia luk powstałych wskutek sprzedaży.

Z ruchu nauczycielskiego. Piszą nam z Żywca: Rada szkolna miejscowa w Cięcinie uchwaliła na wniosek przewodniczącego dra Władysława Nowaka rezolucyę, uważającą za słuszne żądania nauczycieli co do zrównania ich płac z 3 rangami urzędników państwowych.

Z Żółkwi piszą nam: Dnia 20 b. m. odbędzie się tu wiec nauczycielstwa powiatu żółkiewskiego.

Z Bochni otrzymujemy następujące pismo: „Towarzystwo opieki nad ubogą młodzieżą szkół ludowych w Bochni“, założone przed laty trzydziestu, rozwija się ciągle pomyślnie, przynosząc biednym dzieciom szkolnym pomoc w ubraniu i w obuwiu. Komitet, na którego czele stoi miejscowy proboszcz ks. Lipiński, zbiera gorliwie składki po dwadzieścia halerzy miesięcznie od członków, których liczba przenosi 200, stara się o subwencye u instytucyj i rokrocznie obdarza obuwiem i odzieżą znaczną liczbę dzieci. W tym roku obdarzono 140 dzieci szkolnych. Kierownictwa szkół miejscowych składają więc obecnie komitetowi, wszystkim członkom i instytucyom, które to zbożne dzieło utrzymują i popierają, imieniem obdarzonych dzieci swoich szkół serdeczne „Bóg zapłać“. Kierownicy szkół bocheńskich: Maryan Kępa, Jan Różański, Ludwik Bittner, Stanisława Nowakowska, Józef Kozłowski.

Tarnów, 17 stycznia. Dzisiaj odbył się pogrzeb ś. p. Jana Udryckiego. W orszaku pogrzebowym wzięły udział tłumy publiczności, brakło tylko księży, którym ks. biskup Wałęga zabronił brać udziału. Na grobie w ciepłych i serdecznych słowach pożegnał zmarłego radca szkolny Habura. — Z okazyi śmierci Udryckiego zebrał się wczoraj zarząd Koła Towarzystwa szkoły ludowej i w uznaniu wieloletnich zasług zmarłego uchwalił założyć bezpłatną wypożyczalnię i nazwać ją jego imieniem.

Nareszcie po długich pertraktacyach, urgensach Rady szkolnej i starostwa dyrekcya I gimnazyum otrzymała pozwolenie na budowę czterech pieców kaflowych. Jak na kilkadziesiąt sal szkolnych, to trochę za mało!

Dwa wypadki śmiertelne. Piszą nam z Białej: Stanisława Szankowskiego, 16-letniego ucznia szkoły rolniczej w Kobiernicach koło Białej, uderzył koń tak silnie kopytem w głowę, że natychmiast życie zakończył. — Liczący lat 49 wieśniak Jan Stafa w Kobiernicach, wracając onegdaj wieczór w podochoconym stanie z karczmy do domu, wpadł z mostu do silnie teraz wezbranej Soły i utonął. Trupa na drugi dzień dobyto. Stafa pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

Ze świata.

Hojna ofiara. Donoszą z Warszawy pod datą 17 b. m.:

Wczoraj przed rejentem Zawadzkim sporządzono akt darowizny, którego mocą pani Karolowa Szlenkierowa, dla uczczenia pamięci męża swego, ofiarowała na rzecz polskiej Macierzy szkolnej 100.000 rb. (sto tysięcy) w listach zastawnych T. K. Z., jako kapitał wieczysty.

Grób Bartosza Głowackiego. „Gazeta kielecka“ zamieszcza list następujący:

„Z powodu otwarcia grobów w podziemiach katedry kieleckiej dla przygotowań do złożenia zwłok biskupa kulińskiego, podnosimy kwestye: czyby przy tej sposobności nie dało się wydobyć i przenieść do grobów katedralnych zwłok bohatera narodowego, Bartłomieja Głowackiego. Prochy jego, złożone na razie w grobach Ogrójca, z rozporządzenia zarządu byłej kollegiaty, z miejsca owego usunięto i złożono na spoczynek przy ogrodzeniu placu kościelnego, w pobliżu schodów wejścia głównego od strony dawnego Zamku biskupów kieleckich — jak o tem wspomina w roczniku kalendarzowym za rok 1872 zasłużony działacz społeczny i kapłan, ś. p. ks. Władysław Siarkowski.“

Wybór arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. W „Dzienniku Pozn.“ czytamy: „Naczelny prezydent Księstwa v. Waldow zawiózł już do Berlina rezultat wyboru kandydatów na arcybiskupa. — Rezultat ten zachowany w ścisłej tajemnicy, dlatego nie warto powtarzać — domysłów. Mówią, że lista wynikła z wyboru, została w Berlinie przyjętą.

Kary za strajk szkolny. Redaktor „Przyjaciela Ludu“ w Poznaniu, p. Michał Majerski, skazany został wczoraj ponownie za 4 artykuły, względnie korespondencye, zamieszczone w swojem piśmie w sprawie strajku szkolnego, na 510 marek kary. Ponieważ przed kilku dniami skazano go na 570 marek grzywny, musi on zapłacić obecnie, nie licząc kosztów, 1080 marek!

Deputacya rozwódek przybyła — jak nam telefonują z Wiednia — wczoraj do parlamentu w celu poparcia ustawy o reformie prawa małżeńskiego. Deputacya udała się do referenta, posła Tschana, a przewodnicząca deputacyi, p. Leopoldyna Poklikar, wypowiedziała mowę, w której, między innemi, zaznaczyła: „Jeżeli w ciemnej Hiszpanii stało się nieco jaśniej — dlaczegóż niema światło zabłysnąć w tak zacnej, wolnej Austryi? My — a jest nas przeszło 2.000 — nie spoczniemy, dopóki nie uzyskamy upragnionej reformy. Będziemy coraz silniejszą agitacyę prowadzić, aby uzyskać wszystko, co dzieci nasze odsunie od cierpień z powodu dzisiejszych przesądów. Nie cofniemy się nawet przed demonstracyą uliczną“.

Dziś deputacya przyjętą będzie przez prezydenta ministrów, bar. Becka.

Pielgrzymka dziękczynna do Rzymu uda się z Wiednia z powodu wyzdrowienia burmistrza wiedeńskiego, dra Luegera. — Pielgrzymkę urządzają stronnicy dra Luegera, odjazd zaś jej wyznaczono na d. 28 b. m.

Niemiła przygoda. Hr. Janowa Zichy z dóbr swoich Ujfalu przywiozła do Stuhlweissenburga 6 dziewcząt służebnych, które zaprowadziła na przedstawienie do teatru. — Po przedstawieniu zabrała dziewczęta na posiłek do pobliskiej kawiarni. Hrabina w otoczeniu 6 młodych i ładnych dziewcząt wiejskich zwróciła na siebie uwagę agenta policyjnego, który podejrzywał, że ma do czynienia z handlarką żywego towaru. Agent zbliżył się do hrabiny i zaczął ją badać, otrzymawszy zaś na wszystkie pytania zadowalniające odpowiedzi, naostatek dopiero zapytał hrabinę o nazwisko. Otrzymał i na na to odpowiedź, poczem oddalił się, przeprosiwszy swoją interlokutorkę.

Demonstracya przeciwko Fejervaremu. Wydział Rady gminnej miasta Wielkiego Waraždynu uchwalił usunąć nazwisko Fejervarego z koszar honwedów, które noszą imię tego ministra. Wydział Rady gminnej powziął tę uchwałę z powodu, że, zdaniem jego, bar. Fejervary, jako były prezydent gabinetu, okazał się niegodnym tego odznaczenia.

Bandytyzm w Rosyi szerzy się coraz bardziej.

Z Petersburga donoszą pod datą 17 b. m.: Wczoraj do pokojów umeblowanych Weitza, przy ulicy Puszkinskiej, do pokoju, wynajętego na ten dzień przez dwóch nieznanych młodych ludzi, z których jeden przedstawił paszport na imię Bobrowa, zwabiono handlarza fantów lombardowych Rożkowa, i ograbiono go. Rożkowa wciągnięto do pokoju pod pozorem sprzedaży kwitu lombardowego przez młodzieńca, w mundurze studenta uniwersytetu. Drugi nieznajomy, który przedstawił paszport Bobrowa, był zamaskowany. Rożkowa znaleziono związanego, z ustami zatkanemi watą. Bandyci uciekli, zabrawszy Rożkowowi wszystkie kosztowności i gotowiznę.

Z Odessy donoszą pod datą 17 b. m.:

Wczoraj do zarządu cukrowni gniwańskiej, przyszło 15 zbrojnych bandytów i zażądało pieniędzy. W biurze nie było kasyera ani zarządzającego, bandyci więc zrewidowali obecnych i zabrali im 84 ruble. W tej chwili wszedł syn zarządzającego biurem, Schechter, i nie chciał poddać się rewizyi bandytów, którzy dwukrotnym strzałem z rewolweru ciężko go zranili, poczem rozbiegli się, lecz jednego z nich ujęto.

Z Kijowa donoszą pod datą 17 b. m.:

Wczoraj wieczorem na stacyę Kamionka kolei południowo-zachodnich, weszło sześciu zbrojnych bandytów i zażądało od zastępcy naczelnika stacyi kluczy od kasy. Przekonawszy się wszakże, że klucze od kasy są u samego naczelnika, odeszli, zabrawszy ze sobą klucz od pokoju, mieszczącego kasę.

O powtórnym zamachu na parowiec „Grzegórz Mera“ w Odessie donoszą pod datą 17 b. m. z tego miasta następujące szczegóły:

O godzinie 3 po południu usiłowano wysadzić w powietrze stojący w porcie parowiec Towarzystwa rosyjskiego „Grzegórz Mera“. Przypuszczają, że wybuchła maszyna piekielna lub puszka z piroksyliną. Wybuch zdarzył się w części przedniej. Na parowcu okazał się otwór, przez który zaczęła wdzierać się woda. — Wybuch zdarzył się w chwili, kiedy większość robotników naładowujących była nieobecna. Na wybrzeżu aresztowano dwóch studentów, gimnazistę i rdalistę, przy których znaleziono proklamacye socyalnych rewolucyonistów. — Podejrzewają ich o współudział w zamachu.

O krwawem starciu na Wasilewskim Ostrowie w Petersburgu w noc noworoczną donoszą następujące szczegóły:

Strzelanina do policyi na wyspie Wasilewskiej w noc noworoczną zaszła zupełnie przypadkowo. — Oto w mieszkaniu niejakiej Lebiediewowej, do pokoju, odnajmowanego przez studenta uniwersytetu, nazwiskiem Surba, przyszło 11 jego kolegów i koleżanek-kursistek, aby wspólnie powitać Nowy Rok. Gdy młodzież bawiła się, weszła do mieszkania policya, co studenta Surbę wielce rozdrażniło. — Surba, widząc bez przyczyny najście jego mieszkania, porwał karabin mauserowski i zaczął strzelać do policyi. Kilku z nich zabił, a reszta uciekła w podwórze, zażądawszy przybycia wojska. Surba schował się w budynku gospodarskim w podwórzu, skąd jeszcze strzelał do policyi, a ostatnim strzałem odebrał sobie życie. Przy rewizyi w mieszkaniu Lebiediewowej i Surby nie znaleziono absolutnie nic, coby dawało powód do wtargnięcia policyi do mieszkania w czasie zabawy prywatnej, a jedynie policya zabrała futerał od karabinu mauserowskiego, stanowiącego własność Surby.

Ruchome kuchnie polowe. Honor armii rosyjskiej został uratowany przez... ruchome kuchnie polowe. Począwszy od ministra wojny, naczelnego wodza armii, szefa sztabu generalnego, a skończywszy na zwyczajnym oficerze, wszyscy się błaźnili; zawodziły pociągi wojskowe, działa, rynsztunek — ostały się tylko ruchome kuchnie polowe, którym obcy „attachés“ wojskowi przyznali takie zalety, że obecnie podobne kuchnie mają być zaprowadzone w armii austryackiej. Robiono z niemi próby podczas manewrów na Śląsku i obecnie zarząd armii austryackiej ma oznaczyć dokładnie warunki, którym ruchome kuchnie polowe mają odpowiadać, a rzeczą fabrykantów będzie zbudować odpowiednie modele. Kuchnie polowe na kołach mają te zalety, że nawet podczas marszu mogą się w nich gotować potrawy. Obecnie istnieją w armii austryackiej tak zwane maszyny kuchenne, służące dla kilku ludzi, które żołnierz nosi na tornistrze. Gdy oddział wojska, znużony marszem, ćwiczeniami, zatrzymuje się dla wypoczynku, żołnierze muszą dopiero kopać w ziemi półkoliste rowy, rozniecać w nich ogień i dopiero w owych maszynach (Kochmaschinen) gotować posiłek, zazwyczaj przydymiony i niedogotowany. Ruchome kuchnie polowe zapobiegną temu.

Strajk „nagi“. „Rusk. wiedom.“ donoszą o niezwykłym strajku w więzieniu smoleńskiem. Wszyscy więźniowie tamtejsi urządzili strajk „nagi“ t. j. w dzień i w nocy chodzą zupełnie nago.— Przyczyna strajku ma być następująca:

Więźniów, natychmiast po osadzeniu w więzieniu smoleńskiem, ubrano w bieliznę taką, że wszyscy ci prości marynarze i saperzy, chłopi łotewscy i inteligenci, nie mogli znieść tej katuszy. Koszule szyte z płótna, zbyt grubego nawet na worki, nie wyprane z błota, pozostałego po dawniejszych posiadaczach, zatęchłe z wilgoci, raniły ciało do krwi, a do ran przylegały wszystkie zarazki. Okazało się swędzenie nieznośne, wysypki, liszaje, obawa zarażenia się najobrzydliwszemi chorobami.

Więźniowie żądali oddania im własnej bielizny. Władza więzienna odmówiła z początku, lecz potem poczęła się skłaniać do uwzględnienia postanowionych żądań, lecz otrzymała rozporządzenie z Petersburga, aby nie ustępować. Wobec tego więźniowie rozpoczęli wspomniany powyżej „strajk nagi“.

Niszczenie ptactwa we Włoszech. Znaną jest rzeczą, że we Włoszech na ogromną skalę odbywa się chwytanie w rozmaity sposób przelotnego ptactwa równie podczas ciągu z północy na południe, jak i podczas powrotu. Skutkiem tego ginie taka masa pożytecznego ptactwa, że we Francyi i Niemczech podnosiły się głosy, ażeby ochronę ptactwa uregulować za pomocą ustawy międzynarodowej. — Jak donosi „Corriere della Sera“ z Bergamo, poborca podatkowy w miejscowości Valnegra w dniu 4 b. m. schwycił w sieć o 45 metrach długości w jednym dniu 1,650 zięb, nazajutrz zaś przeszło 500. Ogółem schwytał około 13.000 sztuk rozmaitego pożytecznego ptactwa. Z notatki tej wynika, że we Włoszech niszczonem jest równie przelotne, jak i miejscowe ptactwo.

Ze stowarzyszeń.

T. S. L. Piszą nam z Tarnowa: Zarząd tarnowskiego Koła T. S. L. wydał obecnie sprawozdanie ze swej działalności w r. 1906. Okazuje się z niego, że praca postępuje raźno naprzód, skoro w roku sprawozdawczym potrafił zarząd założyć 5 nowych wypożyczalń książek (z tego 2 w samym Tarnowie), utrzymywać 2 szkoły analfabetów i urządzać odczyty. Ogólna suma wydatków wyniosła 2615 K 23 h., a na r. 1907 pozostało 1529 K 98 h. długów. Działalność zarządu na tem większą zasługuje pochwałę i uznanie, że mieszkańcy Tarnowa nie popierają go tak na każdym kroku, jak się to dzieje w innych miastach. I na to właśnie skarży się zarząd Koła. W mieście, liczącem 36.000 mieszkańców, tylu urzędników, tylu bogatych kupców i rzemieślników, powinno być nie 203 zaledwie członków T. S. L., lecz tysiące. Czyż kto może wymawiać się tem, że wkładka jest za wysoka? Wszak na cały rok wynosi ona tylko 2 K. Gdyby zaś każdy złożył tę małą ofiarę, ile możnaby za to dobrego zdziałać dla tych nieszczęśliwych, dla których światło wiedzy gęstemi zakryte jest zasłonami. A w Tarnowie samym jest ogromnie dużo do zrobienia. Całe masy analfabetów są hańbą miasta, a tysiące ludzi biednych łakną tego, żeby mogły przeczytać książki, które tylko dla tak zwanych „panów“ są dostępne. A cóż dopiero po wsiach powiatu! A więc zapisujmy się wszyscy do Koła Towarzystwa Szkoły ludowej albo w księgarni J. Pisza, albo u prof. W. Sikory (ul. Krakowska 30).

W resursie urzędniczej odbędą się 19 i 22 bm. zabawy taneczne, dnia 2 lutego zaś bal kostyumowy. Zaproszenia wydaje sekretaryat w godzinach wieczornych.

Z „Gwiazdy“. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o g. 3 po południu.

W „Eleuteryi“ (Rynek gł. 17. II p.) w niedzielę 20 b. m. wygłosi profesor dr W. Lutosławski ciąg dalszy odczytu p. t. „Ruch etyczny“. — Wstęp 1 K. Dla członków wolny. Początek o godz. 7 wieczorem.

W Kółku Slawistów odbędzie się 20 bm. o g. 11 rano w Collegium Novum odczyt p. Knothego: „Słowacki jako człowiek na tle listów do matki“. Wstęp wolny.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie. Walne zgromadzenie odbędzie się d. 22 b. m. (wtorek) o godzinie $6^{1}/_{2}$ wieczór w lokalu Izby adwokackiej w Krakowie przy ulicy Gołębiej. Na porządku dziennym sprawozdanie i wybory; wnioski. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem bez względu na komplet.

Na dzieci w Księstwie Poznańskiem złożyli urzędnicy stacyi krakowskiej, zamiast wzięcia udziału w uczcie pożegnalnej dla p. Jarosława Grottgera, 15 koron. Na tensam cel złożył dr Margancis 2 K 27 g. Kwotę 17 K 27 h przesłano administracyi „Nowej Reformy“.

Dyrekcya liceum żeńskiego p. Heleny Kaplińskiej w Krakowie podaje do wiadomości rodziców i opiekunów, iż egzamina wstępne do klas licealnych, równie jak egzamina prywatystek za pierwsze półrocze roku szkolnego 1906—7 odbędą się w liceum żeńskiem 1 lutego br. Kandydatki tak do pierwszych egzaminów, jak i do drugich, powinny zgłosić ustnie lub pisemnie swój zamiar zdawania egzaminu do 26 bm. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Ustne zgłoszenia przyjmuje dyrek

cya w kancelaryi zakładu codziennie od godz. 11 do 12 rano.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył kapitan Sceliger 5 K 60 h.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę: Dr Stefan Frycz: „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju".

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Nitka jedwabiu".

W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Nitka jedwabiu".

Z kalendarza. W sobotę 19 stycznia: Ferdynanda, Henryka i Kanuta; w niedzielę 20 stycznia: Im. Jezus; w poniedziałek 21 stycznia: Agnieszki p. m.

Wschód słońca 19 stycznia o godz. 7 min. 31, zachód o godz. 4 min. 9; długość dnia godzin 8 minut 38.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 stycznia termometr doszedł od — 1·2 do + 0·8 C.; barometr podnosił się.

Dnia 18 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 755·8 mm., termometru + 0·5 C.; wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Malarze Stanisława Augusta.** W Paryżu opuściła prasę zajmująca książka p. Fournier Sarloveze, pod tytułem „Les peintres de Stanislas Auguste, roi de Pologne". Książka podaje najprzód ocenę prac Bacciarellego i podnosi zasługi tego malarza, jako portrecisty. Obszerny rozdział ozdobiono portretem Stanisława Augusta.

Następuje potem studyum o Grassim, malarzu, którego obrazy znajdują się przeważnie w muzeum drezdeńskiem. Wykonał on w swem życiu aż tysiąc sześćset pięćdziesiąt portretów i z takim dorobkiem artystycznym nie zdobył wielkiej sławy. W książce znajduje się reprodukcya pięknego portretu Schillera, jednej z prac tegoż produkcyjnego malarza. Życiorys Grassiego jest jednym z najbardziej udatnych w tej książce. Dalej znajduje się studyum o Norblinie. Malarz ten łączył w sobie kilka specyalności, był portrecistą, miniaturzystą, dekoratorem, malował rodzajowe obrazki i wykonywał akwaforty, naśladował przytem Rembrandta. Rysunki Norblina są bardzo cenione. Wedle zdania autora książki, malarz ten był założycielem szkoły polskiej nowożytnej w malarstwie.

W książce są jeszcze studya nad pracami Lesueura, Chodowieckiego, Kraffta, Bellota, Marteau i t. d., a galerya ta kończy się portretem pani Geoffrin, współpracowniczki Stanisława Augusta, w wielkiem zadaniu protegowania sztuk pięknych.

— **Władysław Wojdałowicz**, utalentowany artysta teatrów warszawskich, niegdyś ulubieniec publiczności krakowskiej, obchodzi w tych dniach 30-lecie pracy scenicznej. [Dyrekcya teatru warszawskiego urządza artyście przedstawienie jubileuszowe w teatrze Wielkim d. 20 b. m. Dane będą: „Wesołe kumoszki z Windsoru" z Wojdałowiczem w roli Falstaffa.

Artysta rozesłał na to przedstawienie zaproszenia do wielu swych przyjaciół i wielbicieli w Krakowie, którzy **nie omieszkają** zapewne pospieszyć **z życzeniami.**

„Tygodnik Ilustrowany" zamieścił w ostatnim numerze sylwetkę Wojdałowicza, ilustrowaną licznemi zdjęciami najcelniejszych ról jubilata.

Dział ekonomiczny.

✕ **Kartel naftowy.** Z Wiednia donoszą nam: Rokowania w sprawie kartelu naftowego rozbiły się. Producenci i właściciele rafineryj nie mogli się zgodzić na ustalenie jednolitych cen.

Budapeszt, 18 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·44 do 7·45; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 7·75 do 7·75; żyto na kwiecień 6·82 do 6·83; owies na kwiecień 7·39 do 7·40; kukurydza na maj 5·12 do 5·13; kukurydza na lipiec 5·25 do 5·26; rzepak na sierpień 12·80 do 12·90.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; wiatr.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 stycznia.

Gmach Rady szkolnej krajowej. Rada szkolna mieści się dotychczas w gmachu namiestnictwa. Jak wiadomo, stanie we Lwowie wkrótce gmach, przeznaczony specyalnie dla Rady szkolnej krajowej. Obecnie donoszą, że w urzędzie kredytów dodatkowych, uchwalanych przez izbę deput., znajduje się nowy kredyt na budowę tego gmachu w kwocie 184.000 K za rok 1906.

Nowa plebania. Na wniosek magistratu uchwaliła sekcya finansowa, na odbytem onegdaj posiedzeniu, przystąpić do budowy nowej plebanii przy cerkwi św. Piotra i Pawła na Łyczakowie. Nowy dom ma obejmować wszelkie ubikacye urzędowe i mieszkalne dla proboszcza, wikarego i służby cerkiewnej. Koszt budowy łącznie z ogrodzeniem cerkwi obliczony jest na 34.700 kor.

Z teatru lwowskiego. Wystawiona niedawno w Krakowie 3-aktowa tragifarsa G. Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej" zyskała sobie zupełne powodzenie także we Lwowie. W bieżącym sezonie artyści lwowscy nie grali jeszcze żadnej sztuki tak znakomicie, nie była też żadna tak wyreżyserowana. W każdej scenie, w każdym momencie znać było doświadczoną rękę autorki i aktorki zarazem, p. Zapolskiej. Autorce urządzono też, zwłaszcza po pierwszym akcie, wielką owacyę, darząc ją kwiatami, wieńcami i t. d. W roli pani Dulskiej wystąpiła niezrównana p. Gostyńska, która bez szarży malowała kołtuństwo interpretowanej postaci. Pysznym był milczący małżonek Felicyan, p. Fiszer. Syna grał ze zrozumieniem i zręcznie p. Wostrowski. Gruby podkład realistyczny dała p. Ordon-Sosnowska pod słowa nieszczęsnej Andzi, którą zagrała, jak zawsze tego rodzaju role, bez zarzutu. Resztę ról wykonały bardzo interesująco pp. Trapszo, Jankowska, Rybicka i Ogińska. Całość wypadła świetnie. Teatr był pełny.

Fel. Gw.

Sprostowanie sprostowania. Od naszego korespondenta lwowskiego otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! P. Heller twierdzi w swem sprostowaniu, iż na 18 premier wystawił 3 farsy. Istotnie — jeśli tak postawimy kwestyę — p. Heller ma racyę, lecz w recenzyi z „Zażartego automobilisty" wcale nie przeholowałem, pisząc, iż wystawia co drugi tydzień farsę. Mnie nie chodzi o premiery, tylko o przedstawienia. Ze wstydem muszę teraz swe własne słowa sprostować i dodać, że nie co dwa tygodnie, lecz bardzo często co kilka dni obdarza nas dyrekcya teatru lwowskiego farsą lub tak poważnemi sztukami, jak... „Królowa Tatr". Każdą istotnie mającą wartość sztukę wystawia p. Heller najwyżej 3 lub 4 razy, gdy tymczasem każda farsa lub bomba pojawia się co najmniej 6—8 razy. Czy to normalny stosunek? P. Heller skrzętnie pominął też wznowienia, z których „Kontrolor wagonów sypialnych" podobno robi nawet kasę. Feliks Gwiżdż.

Śmiertelność we Lwowie. Od Nowego Roku do 15 bm. zmarło we Lwowie ogółem 234 osób. Z tego najwięcej ofiar pochłonęły choroby płuc, a mianowicie gruźlica w 51 wypadkach, zapalenie i rozedma płuc w 48 wypadkach. Dalej przyczyną śmierci był uwiąd starczy i miażdżyca tętnic w 43 wypadkach, wada serca i porażenie serca w 13 wypadkach, szkarlatyna w 6 wypadkach, dyfterya i dławiec w 2 wypadkach, odra w 2 wyp., rak w 15 wyp., dur brzuszny w 1 wyp., zapalenie nerek w 5 wyp., influenca w 4 wyp., oparzenie w 2 wypadkach itp. Wypadków nagłej śmierci było 6, a mianowicie: skutkiem przejechania pociągiem kolejowym, zabójstwo przez postrzał w czaszkę, samobójstwo przez postrzał w serce, śmierć przypadkowa przez uszkodzenie rąk w młocarni i zakażenie tężcowe, śmierć przez zasypanie górą piasku i jedno zabójstwo.

Bandytyzm we Lwowie. Szczegóły zajścia, o którem wczoraj zamieściliśmy wzmiankę, są następujące: Do mieszkania dyr. Terenkoczego przy ul. Lelewela l. 5 włamało się onegdaj około godz. 8 wieczorem dwóch opryszków i rozbiwszy kredens wyjęli z niego srebrną zastawę stołową wartości 1000 kor. i przysposabiali się do rozbijania biurek i szaf, gdy spłoszyła ich służąca. Złodzieje pochwyciwszy srebro, rzucili się do ucieczki, lecz w pogoń za nimi pobiegła służąca i dozorca domu, który na jej krzyk przybiegł z pomocą. Złodzieje uciekali ulicami Friedrichów, Kaleczą, Ossolińskich, a tu do pościgu przyłączyły się inne osoby, a między tymi słuchacz politechniki p. Władysław Martynowicz. W chwili, gdy dopędzał złodzieja, jeden z nich odwrócił się i strzelił do niego z rewolweru, na szczęście chybiając. Korzystając z chwilowego zatrzymania się ścigających, złodzieje schronili się do kamienicy pod l. 10 przy ul. Ossolińskich, lecz tu ich osaczono, a wezwana policya obu uwięziła. Jednym z nich jest znany i nałogowy złodziej Maryan Bandrowski, który za kradzieże kilkanaście razy był już karany i dopiero 12 grudnia opuścił więzienie, gdzie dwa lata siedział za poprzednie kradzieże. Drugi jest nowicyuszem w zawodzie złodziejskim, nazywa się Adam Lang, a z zawodu jest ślusarzem.

Wyrok zaoczny. Wczoraj przed trybunałem karnym we Lwowie skazano głuchoniemego czeladnika introligatorskiego, Jakóba Laksa, na 1 miesiąc ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień, za kradzież czterech książek w pracowni p. Getritza. Laks nie przybył na rozprawę. W śledztwie przyznał się do winy. Skazano go więc zaocznie.

Przeniesienie na emeryturę. Rada m. Lwowa przeniosła starszego radcę magistratu, Kazimierza Strzelbickiego, na własną prośbę, po wysłużeniu 36 lat, w stan spoczynku i przyznała mu pełną emeryturę.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy pisze nam korespondent pod datą 17 bm.:

Jakby przed wielką bitwą wrze robota w obu przeciwległych sobie sztabach generalnych skoncentrowanych obozów prawicy pod wodzą Sienkiewicza i lewicy pod wodzą Świętochowskiego. Centralny komitet pierwszej odbył wczoraj dłuższe posiedzenie, na którem zorganizował komisyę wykonawczą z 8 członków, z udziałem prezesa komitetu, trzech jego zastępców i skarbnika. Zarządził dalej zbieranie ofiar dobrowolnych tak za pośrednictwem swych członków, jak osób postronnych. Zatwierdził instrukcyę dla komisyi wykonawczej i zorganizował komitety powiatowe i gubernialne, ogłaszając swą permanencyę aż do przyszłych wyborów, o ile przedtem nie nastąpi inna organizacya komitetu wyborczego na zasadach ciał autonomicznych lub samorządnych. Postanowił wreszcie zwrócić usilne starania o pozyskanie jednomyślnego poparcia zaleconych przez siebie kandydatów i mas żydowskich. W tym celu wydaje dziś ogłoszoną w pismach odezwę do żydów, a oprócz tego wydana będzie w tych dniach odezwa druga, zredagowana w imieniu najwybitniejszych 30 przedstawicieli żydów, t. zw. „zasymilowanych", z podpisami dra Henryka Nussbauma i Józefa Natansona.

Dziś wieczorem zbiera się pod przewodnictwem Świętochowskiego komitet centralny zjednoczonej lewicy, który jutro wydaje również manifest wyborczy. *Grot.*

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 18 stycznia.)

Zbrojny napad na stacyę.

Warszawa. Na stacyę Rejowiec kolei nadwiślańskich, wpadło ubiegłej nocy kilkunastu zbrojnych bandytów.

Obezwładniwszy urzędników, napastnicy zabrali z kasy kolejowej przeszło **6 tysięcy rubli** i umknęli.

Krwawe starcie.

Warszawa. W Zelwach (w Królestwie Polskiem, gub. suwalskiej, powiat sejneński), strażnicy ziemscy zabili sześciu katolików, a zranili dziesięciu za opór bierny przy zwożeniu kamieni dla dokończenia budowy cerkwi z zaczętego w roku 1863 kościoła, przyczem wyrzucono z niego krzyż i obrazy.

Wybory do Dumy.

Berlin. Dzienniki donoszą z Petersburga, że wybory wyborców odbędą się tam w lutym. Wybory posłów do Dumy z miasta Petersburga 2 marca.

Riemann się znalazł!

Petersburg. Pułkownik siemionowskiego pułku gwardyi, Riemann, osławiony swemi okrucieństwami podczas powstania w Moskwie, po długiej nieobecności powrócił z zagranicy do Petersburga i zamieszkał w pałacu Zimowym.

Rewizye noworoczne.

Petersburg. W noc noworoczną policya aresztowała w różnych dzielnicach miasta do 70 terorystów. Ujęto korespondencyę partyjną i spis składów broni. Od tygodnia policya najszczegółowiej rewiduje jedną z willi w Leśnem, sądząc, że odnajdzie tam rb. 400.000, zrabowane w zaułku Fonarnym podczas napaści na kasyera komory portowej.

Mordercy Herzensteina.

Petersburg. Wykryto jeszcze jednego sprawcę morderstwa b. posła Herzensteina. Ma nim być niejaki Popoliew, czynny członek „Związku russkich ludzi".

Bomby.

Penza. Znaleziono fabrykę bomb, oraz w wielkiej ilości piroksylinę, nitroglicerynę, melinit i kilka już nabitych bomb. Winnych aresztowano.

Sądy polowe.

Berlin. Z Odesy donoszą: Marynarze skazani na karę śmierci za rabunek w portowych składach, zostali wczoraj powieszeni.

Nowy łup dla Japonii.

Petersburg. Ministerstwu marynarki przedłożono projekt budowy nowego pancernika, który ma rozmiarami przewyższyć wszystkie okręty wojenne świata. Ma to być kolos 26.500 ton pojemności, który, nie licząc mniejszej artyleryi, będzie miał na pokładzie 20 dział największego kalibru. Szybkość okrętu wynosić będzie 16 — 18 węzłów na godzinę. Okręt ten otrzyma machiny turbinowe.

Katastrofa na Jamajce.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 18 stycznia.)

Londyn. Dzienniki teraz dopiero przynoszą szczegóły katastrofy na Jamajce. Wynika z doniesień, że pożar w Kingston powstał, z powodu pęknięcia rur gazowych i przerwania przewodów elektrycznych. Przy olbrzymim wichrze pożar wszystko zniszczył. Kościoły znikły z powierzchni miasta; teatr nowy leży w gruzach. Szpitale zburzone. Chorych umieszczono w kajutach okrętowych.

Londyn. Angielski urząd kolonialny ogłasza następującą urzędową depeszę od gubernatora z Kingston, datowaną dnia wczorajszego wieczorem.

Trzęsienie ziemi objęło trzy miejscowości: Kingston, Port Royal i Fort Andrew. Pożar już ustał, obecnie palą się tylko składy węgla. Ludność rozłożyła się obozem na placu przeglądów wojskowych i na torze wyścigowym. Do tej chwili pochowano **343** ciał, w szpitalach znajduje się **450** rannych. Kilku z nich wysłano do Spanishtoon. Ludność zachowuje się spokojnie, jest bardzo cierpliwą, lecz ogarnęła ją zupełna apatya, wskutek czego niema rąk do uprzątania gruzów. Dla sprzedaży żywności otwarto osobne prowizoryczne sklepy. Bandy złodziejskie dopuszczają się kradzieży, lecz to już rzecz nieunikniona w takich razach. — Gubernator wymienia wkońcu osobistości, które zasłużyły się około ratowania miasta i mieszkańców.

Ofiary.

Londyn. Dzienniki donoszą z Kingston, że do szpitalów doprowadzono dotąd 500 osób. Niektórzy dopuszczają się rabunków. Nieszczęście znoszą ludzie cierpliwie, prawie z apatyą. Kilka okrętów, które znajdowały się w porcie (własność towarzystw zagranicznych), zostało zniszczonych. Do 17 b. m. w południe pochowano 343 trupów. Nowojorska agencya „Hamburg—American Line" trzymała depeszę z Kingston, że jej urzędnikom nic się nie stało.

Kolonia. Do „Koeln. Ztg" donoszą z Nowego Jorku: Liczbę ofiar w Kingstown obliczają już w zabitych na **1500**; liczby rannych nie można ściśle określić. Z powodu strasznego gorąca, ciała uległy rozkładowi i wydają woń zabójczą; grozi to wybuchem zarazy. Mieszkańcy cierpią głód. Udano się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o jak najrychlejszą pomoc i dowóz żywności.

Straszna sytuacya.

Kolonia. Do „Koeln. Ztg" donoszą z Kingston: Położenie jest tu wprost straszne. Ludność murzyńska uległa zupełnemu zdziczeniu. Część gromadzi się na gruzach, i w przeświadczeniu, że to koniec świata się zbliża, śpiewa psalmy nabożne. Reszta szuka wśród gruzów napojów alkoholicznych, a znalazłszy je, upija się i dopuszcza się najokropniejszych gwałtów. Władze, mając za mało wojska do dyspozycyi, są wobec tego bezsilne. Białe kobiety, w celu zabezpieczenia ich przed napadami ze strony murzynów, przewieziono na okręty. Grozę sytuacyi powiększa jeszcze ta okoliczność, że wypuszczeni podczas trzęsienia ziemi ze szpitalów obłąkani przebiegają miasto i napadają na mieszkańców. Ludność wzbrania się pracować przy uprzątaniu gruzów i żąda podwójnej zapłaty.

Latarnia morska.

Londyn. „Daili Mail" donosi z Jamajki: Wczoraj zawaliła się latarnia morska, stojąca w porcie Kingston. Wjazd do portu nie został uniemożliwiony. Głębokość portu miejscami zmniejszyła się.

Nowe niebezpieczeństwo.

Londyn. Do „Nev York Heraldu" telegrafują z Kingstown: Miastu grozi wielkie niebezpieczeństwo; ziemia na wybrzeżu w porcie zapada się w morze. Część warsztatów okrętowych pokryta jest falami morskiemi, które wdzierają się już do wnętrza miasta. Istnieje obawa, że wskutek trzęsienia ziemi całe miasto zapadnie się w morze. Kapitanów przybywających okrętów zawiadomiono, ażeby zachowali przy wjeździe do portu jak największą ostrożność, nietylko bowiem nie ma już latarni morskich, lecz nadto dno morza w porcie uległo znacznym zmianom.

Dla ofiar katastrofy.

Londyn. Na posiedzeniu Rady miejskiej lord mayor odczytał pismo królewskie, w którem król donosi, że dla ofiar trzęsienia ziemi w Kingston ofiaruje 1000 funtów szterlingów. Taką samą kwotę przysłała królowa, a następca tronu 500 funtów. Rada miejska wyznaczyła na ten cel również 1000 funtów.

Waszyngton. Izba reprezentantów uchwaliła ustawę, upoważniającą prezydenta do akcyi zapomogowej dla Jamajki, do wysłania tam pieniędzy i środków żywności.

Kondolencye.

Paryż. Prezydent Fallières wysłał depeszę kondolencyjną do króla Edwarda, z powodu katastrofy w Kingston. Król w serdecznych słowach podziękował. (Wyspa Jamajka jest kolonią angielską. Przyp. red.)

Z Rady państwa.

Telegramy „N. Reformy" z 18 stycznia.

Wiedeń. Izba posłów przystąpiła dziś do obrad nad projektem ustawy o sztucznem winie. Minister rolnictwa hr. Auersperg oświadczył, że rząd wobec ustawy zajmuje stanowisko przychylne, jest bowiem zdania, że wyjdzie ona na korzyść kulturze wina. Następnie przemawiał poseł Buchmüller.

Wiedeń. W Izbie posłów odczytano interpelacyę posła Schreitera w sprawie dyscyplinarki, wytoczonej komisarzowi skarbowemu dolno-austryackiej dyrekcyi skarbu, Augustowi Leop. Waberowi, za to, że wygłosił na zgromadzeniu mowę, w której krytykował postępowanie rządu wobec urzędników kontraktowych.

Program prac parlamentarnych.

Wiedeń. Dziś o godzinie 1-szej odbyła się konferencya przewodniczących klubów przy współudziale prezydenta ministrów bar. Becka, na której uchwalono program prac parlamentarnych do końca sesyi.

Według tego programu dziś ma być ukończoną ustawa o winie i rozszerzeniu prawa autorskiego. Jutro t. j. w sobotę i poniedziałek ustawy urzędnicze i o kongrui. — Wtorek i środa — ustawy wojskowe. Czwartek — subwencyonowanie Lloydu. Piątek i sobota — koleje lokalne i kilka spraw drobnych.

Jeżeliby do soboty programu tego nie wykończono odbędzie się w poniedziałek 28 b. m. jeszcze jedno już ostatnie posiedzenie. Dnia tego odbędzie się u prezydenta ministrów br. Becka wielki raut pożegnalny, na który otrzymają zaproszenie wszyscy członkowie parlamentu, członkowie Izby panów i sprawozdawcy parlamentarni.

Komisya konstytucyjna.

Wiedeń. Komisya konstytucyjna obradowała dziś nad przekazaną sobie ponownie ustawą o nietykalności poselskiej. Minister sprawiedliwości dr Klein uzasadniał stanowisko rządu. Poseł Pernerstorfer zgłosił szereg wniosków. Obrad nie ukończono. Następne posiedzenie we wtorek.

Sprawa rozwodów.

Wiedeń. Prezydent ministrów baron Beck, oświadczył, że ustawa rozwodowa w bieżącej sesyi, nie zostanie już uchwalona. Natomiast możliwą jest ratyfikacya umowy z innemi państwami w sprawie międzynarodowego prawa małżeńskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 18 stycznia.

Za strajk szkolny.

Berlin. Z Torunia donoszą, że znów przeciw 8 księżom katolickim wytoczono skargę o przekroczenie. Dopuścić się tego mieli, odczytując z ambony deklaracye w sprawie strajku szkolnego.

Nowe ekscelencye.

Wiedeń. Ministrowie Derschatta, Prade, Pacak, Forst i Marchet z końcem sesyi parlamentarnej otrzymać mają godność tajnych radców.

Kolejarze wobec rządu.

Wiedeń. Między ministerstwem kolejowem a kolejarzami odbywają się od kilku dni konferencye. Kolejarze żądają spełnienia życzeń, którym zeszłego roku podczas biernego oporu, minister kolei przyrzekł zadosyć uczynić. Tak się jednak nie stało. Wczoraj odbyli kolejarze zgromadzenie, na którem uchwalono ministra zawiadomić, że kolejarze z całym naciskiem domagać się będą spełnienia swych życzeń, gdyby rząd dalej miał zwlekać.

Czesi w Banku austro-węgierskim.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że sprawa przyznania Czechom jednego mandatu w Radzie generalnej Banku austro-węgierskiego, odroczoną została na rok. Prezydent ministrów Beck konferował wczoraj w tej sprawie z gubernatorem banku Bilińskim i przedstawicielami Niemców.

Koncentracya pogrzebana.

Praga. Organ agraryuszów „Venkow" oświadcza, że koncentracyę stronnictw czeskich, uchwaloną przez czeską Radę narodową, można uważać za pogrzebaną, albowiem agraryusze uchwalili do koncentracyi nie przystępywać. Są oni dosyć silni, aby wszędzie własnych przeprowadzić kandydatów i nie potrzebują pomocy innych stronnictw.

List Tołstoja.

Praga. Prokuratorya skonfiskowała wydany tu list otwarty Lwa Tołstoja do duchowieństwa. List ten uległ także konfiskacie w Rosyi.

Trzęsienie ziemi.

Udine. Dziś o godz. 4 m. 20 rano, w miejscowości Tolmezzo, dało się uczuć trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund i wywołało wielką panikę. Ofiar w ludziach niema.

Wolność wyborów w Niemczech.

Wiesbaden. Generalny intendant Hülsen oświadczył, że w razie, jeśli w Wiesbadenie wybrany zostanie posłem do parlamentu socyalista, cesarz nie przybędzie na uroczystości (otwarcie Kurhausu i t. d.), które się odbędą w Wiesbadenie w maju, a teatr tutejszy nie otrzyma subwencyi państwowej.

Bochum (Prusy). Dyrekcya kolejowa w Essen wydała odezwę, w której, wobec zbliżających się wyborów do parlamentu, ostrzega robotników i urzędników kolejowych przed głosowaniem na kandydatów stronnictwa socyalno-demokratycznego, a zarazem grozi, że tych z personalu kolejowego, którzyby mimo ostrzeżenia oddali głosy na socyalistę, surowa spotka kara.

Berlin. Cesarz Wilhelm rozporządził, ażeby już 26 a najpóźniej 27 b. m. przedłożono mu dokładny wykaz rezultatu wyborów.

Zjazdy.

Sofia. Organ moskalofilski „Deń" donosi, że wkrótce nastąpi zjazd księcia bułgarskiego z carem.

Maroko.

Madryt. Okręt wojenny „Pelaye" dziś wyruszył do Tangeru.

Wybuch wulkanu.

Maima. Jak donoszą z Honolulu, wulkan na wyspie Hawai Maima Loa wyrzuca lawę, której strumień jest pół mili szeroki.

Japonia przeciw Rosyi.

Berlin. „Nat. Ztg." donosi z Londynu, jak twierdzi, ze sfer dobrze poinformowanych, że rokowania między Rosyą a Japonią, które obecnie się toczą, przybrały charakter bardzo drażliwy. Japonia stawia bardzo wygórowane żądania. Jak twierdzą, panuje w Petersburgu przekonanie, że Japonia nie jest zadowoloną z warunków pokoju w Portsmouth i nosi się z myślą rozpoczęcia nowej wojny. Japonia wiele też sobie obiecuje po obecnych wewnętrznych stosunkach w Rosyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Drowi Adolfowi Grossowi** składa serdeczne „Bóg zapłać" Stowarzyszenie „Ner Tamid" przy Bóżnicy Wysokiej w Krakowie za bezinteresowne zajęcie się sprawą hipoteczną tegoż Stowarzyszenia. 516

Przełożeni Bóżnicy Wysokiej.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·63. Renta majowa 99·25. Renta koronowa węgierska 96·00. Akcye austr. zakł. kred. 689·75. Akcye węg. zakł. kred. 838·00. Akcye Anglobanku 318·50. Akcye Unionbanku 589·00. Akcye Bankvereinu 567·00. Akcye Länderbanku 467·50. Akcye kolei państwowych 6907·5. Lombardy 176·50. Akcye kolei Elbethal 457·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 431·50. Alpiny 626·75 Rima-Muranyi 571·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 168·—. Ruble 253·—

Usposobienie: ciche.

Berlin, 18 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 216·90. Tow. dyskontowe 187·00.

Usposobienie: leniwe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 18 stycznia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 35	117 85
Franki papierowe	95 40	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% „ „ „ „	98 —	98 80

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.